

prof. dr hab. JERZY SZWED

Uniwersytet Jagielloński

MOJE „PRZYGODY Z HUMANISTAMI”

Niniejsze wystąpienie zaczęło powstawać dopiero dziś rano, a sprowokowane zostało przebiegiem zarówno wczorajszej, jak i porannej debaty. Problem z uczciwą oceną nauk humanistycznych przewija się w prawie każdym wystąpieniu i dyskusji. Podzielę się więc z szanownym gronem moimi doświadczeniami w tym zakresie. Zacznę jednak od konkluzji, aby nie trzymać Państwa w niepewności. Drodzy humaniści, jeśli sami nie stworzycie pełnego, kompleksowego systemu ewaluacji nauk humanistycznych, to nikt inny tego dobrze nie zrobi.

Pierwszy raz zetknąłem się z oceną nauk humanistycznych w 2009 roku, gdy pracując w Warszawie, stanąłem przed koniecznością skonstruowania algorytmu rozdziału środków finansowych na naukę i nadchodzącą kategoryzację jednostek naukowych. Poprzedni algorytm został zarzucony przed wielu laty, a ręczny podział funduszy „temu dodam, temu odejmę” doprowadził do niewytłumaczalnych dysproporcji. Do algorytmu potrzebna była kategoria naukowa jednostki, a więc i system oceny. Przyznam szczerze, że w przypadku nauk humanistycznych nie miałem zielonego pojęcia, jakich narzędzi użyć. Po konsultacjach, które niewiele wniosły, postanowiliśmy więc połączyć humanistykę z naukami społecznymi, które nieco łatwiej dawały się klasyfikować. Ale już wtedy zauważyłem nieadekwatność kryteriów oceny, przeniesionych z innych dziedzin nauki.

Jednym z wyrazów tego niepokoju było utworzenie Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, którego wprowadzenie koordynowałem. Naczelnym argumentem za utworzeniem odrębnej ścieżki finansowania dla nauk huma-

nistycznych były specyficzne programy badawcze, niepasujące do struktury grantów – wieloletnie programy edytorskie czy bibliograficzne, wreszcie tłumaczenia polskich tekstów na angielski. Ten ostatni moduł wydawał mi się szczególnie ważny, bo są dyscypliny, jak polonistyka czy historia, w których publikowanie po polsku jest konieczne, jest wartością samą w sobie. A z drugiej strony, chciałoby się wyjść z tym dorobkiem w świat. Program Rozwoju Humanistyki istnieje w dalszym ciągu i moim zdaniem ma się dobrze.

Poruszyłem temat, który kilkakrotnie przewijał się w niniejszej debacie – znaczenie tematyki regionalnej dla kultury globalnej. Dramatycznie nie zgadzam się z opiniami, że jakoby jesteśmy peryferiami Europy i nasze lokalne problemy czy wątki kulturowe nie są interesujące dla innych. Żaden Francuz, Portugalczyk czy Węgier nigdy by tak nie powiedział! I nam też nie wolno tak mówić! Przykłady zainteresowania naszymi lokalnymi zagadnieniami podawał profesor Ostrowski, wskazując równocześnie na elementarne błędy zagranicznych autorów. Otóż po pierwsze, te publikacje anglojęzyczne są właśnie dowodami na to, że świat interesuje się naszym regionem. A po drugie, fakt, że zagraniczni badacze czynią to nieudolnie, powinien tym bardziej mobilizować naszych rodzimych autorów do wychodzenia ze swoimi pracami w świat. Nie jesteśmy ani lepsi, ani gorsi, jesteśmy znaczącą częścią kultury europejskiej i w dobie coraz szerszego zainteresowania tematyką regionalną nasi humaniści stoją przed wielką szansą wypromowania polskiej kultury w świecie.

Powrócę do systemu oceny nauk humanistycznych. Za dwa lata czeka nas ewaluacja dyscyplin naukowych. Jesteśmy świadkami ostrej dyskusji, również w niniejszej debacie, jakie przyjąć kryteria, jakie czasopisma, jakie wydawnictwa itd. I znów najgłośniejszy słychać krytyczne głosy przedstawicieli nauk humanistycznych. Z racji swoich obowiązków – zasiadam w jednym z ciał doradczych Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego – uczestniczę w tych dyskusjach. I w dalszym ciągu widzę, jak trudno znaleźć kryteria oceny w naukach humanistycznych. Jednym z sukcesów naszego gremium doradczego było przekonanie Ministra, by oddać wykazy czasopism i wydawnictw w ręce przedstawicieli poszczególnych dyscyplin. Nastąpiło to, niestety z pewnymi ograniczeniami, ale i tak w przypadku wielu dyscyplin słychać głosy zadowolenia. Ale nie w naukach humanistycznych, czego Państwo jesteście świadkami nawet na tej sali.

Same listy czasopism i wydawnictw to tylko jeden z fragmentów mechanizmu oceny. Liczy się również, choć mniej w naukach humanistycznych, drugie kryterium oceny, a mianowicie osiągnięte efekty finansowe badań naukowych. Natomiast trzecie kryterium wydawało mi się idealnie skrojone dla nauk humanistycznych. Polega ono na zgłoszeniu osiągnięć, wpływających na funkcjo-

nowanie społeczeństwa (i gospodarki). Należy tu przedstawić kilka samodzielnie wybranych, najważniejszych osiągnięć, które będą oceniane przez ekspertów, również zagranicznych. Bez żadnych wstępnych punktacji, szuffladek itp. Gdy po długich dyskusjach zgłosiłem projekt, by w naukach humanistycznych to właśnie kryterium miało największą wagę, zostałem zakrzyczany. Przez humanistów! Bo subiektywna ocena jest jakoby jeszcze gorsza niż punktacja. Bo profesor A zajmujący się filozofem X uważa, że profesor B, zajmujący się filozofem Y, jest nic niewart, razem zresztą ze swoim filozofem. Tu karykaturalnie kłania się naczelnym wątek tegorocznej debaty – etos naukowca.

Czasem przypomina mi się w takich momentach tzw. ranking szanghajski. Jak wiadomo, szereguje on uczelnie i dyscypliny naukowe według wybranych przez autorów, lepszych lub gorszych, ale powszechnie używanych kryteriów. Otóż ten ranking naukami humanistycznymi nie zajmuje się w ogóle. Autorzy przyznają, że nie wiedzą, jak się do tego zabrać. I myślę, ale tak już zupełnie prywatnie, że może my też powinniśmy dać sobie spokój. I wyznaczyć jakiś ryczałt finansowy na naukowca, „subsydium minimalne”, bo przecież cała ewaluacja robiona jest tylko z powodów finansowych, i zaoszczędzić sobie i czas, i nerwy. A bardziej ambitni uczeni przecież mogą walczyć o granty NCN, NFRP, ERC i gdzie tam jeszcze.

Kończę dwoma apelami. Pierwszy wygłosiłem na wstępie i tylko go powtarzam. Może nieuważnie śledziłem dyskusję, ale nie przypominam sobie, by środowisko nauk humanistycznych samo przedstawiło kiedyś całościową, kompletną koncepcję oceny tych nauk. Przenoszenie w miarę sprawdzonych kryteriów z innych dziedzin nie sprawdziło się. Przyrodniczy czy technicy, a już na pewno urzędnicy, nie potrafią Wam pomóc. Musicie zrobić to sami!

Na dowód, że się da, przytoczę jeszcze jedną moją przygodę, tym razem z artystami. Ani ja, ani nikt z moich współpracowników, nie mieliśmy w 2010 roku pojęcia, jak oceniać dokonania artystyczne. Zaprosiłem więc rektorów polskich szkół artystycznych i poprosiłem dokładnie o to, o co apeluję obecnie – zaproponujcie sami kryteria ewaluacji. I rektorzy to zrobili, ja naniósłem jedną poprawkę – wykreśliłem organizację imprez artystycznych jako osiągnięcie – i ich system obowiązuje w kolejnych kategoryzacjach, z pewnymi korektami, do dzisiaj.

Całkiem na koniec jeszcze o roli, jaką moim zdaniem mają do odegrania polskie nauki humanistyczne. W ostatnich latach jesteśmy świadkami niebywałych sukcesów naszych poetek i poetów, naszych pisarek i pisarzy. Uczynili oni z naszej polskiej poezji i prozy literaturę uniwersalną, światową. Czy badacze tej literatury, ale nie tylko literatury, zechcieliby pójść w ich ślady? Jest okazja, by pójść za ciosem.